

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju
drzymują się za opłatą od wiersza
drobnego (petit) po 8 centów,
za każde następne „ 5 „
i należytość stepową 30 „
za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w ty-
godniu w dniu przedstawienia tea-
tralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Admini-
stracja *Czasu*, przy ulicy Miko-
łajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Kraków 5 czerwca.

W sobotę szósty gościnny występ p. Ładnowskiego. *Ryszard III*, dramat historyczny Shakespeara. Jest to rola, w której publiczność nasza nie widziała jeszcze p. Ładnowskiego. Ze względu na szanownego gościa, który grał *Ryszarda* we Lwowie przyjęto tu układ sceniczny i tłumaczenie lwowskie.

— Znana dobrze i wielce ceniona u nas artystka opery warszawskiej p. Majeranowska przybyła do naszego miasta. Pani Majeranowska w ciągu kursu letniego wystąpi na naszej scenie w gościnnych rolach.

— Reżyser naszej sceny p. Rychter występował do dnia 2 czerwca, cztery razy na scenie lwowskiej: w *Skąpcu*, *Intryga i Miłość*, *Dzień Ś. Zofii* i *Wujaszek całego Świata*. *Szpieg Bonapartego* i *Przystuga*. Benefis jego, który miał być odegrany 4 t. m. odłożonym został do 9. Grać będzie jeszcze cztery razy w: *Dożywociu Świętoszku* dwa razy, pierwszy raz na benefis i w *Przyjaciółkach*. Piętnastego ma powrócić do Krakowa, zkąd udaje się do wód.

— Na Otellu łoże i krzesła były pełne. Znakomita, pełna prawdy i poezji gra p. Ładnowskiego, w roli tytułowej zjednała mu liczne oklaski i uznanie znawców. Dawniej już grywał p. Ładnowski na naszej scenie niepospolicie rolę *Otella*.

— W poniedziałek na *Córce Putku* teatr był przepełniony, brakło biletów.

— W dalszym ciągu tegorocznych ról pani Hoffmann, p. Szubert zajął fotografię Paoli w *Cola Rienzi*, p. Asnyka.

— W przyszłą niedzielę okaże się dawniej już zapowiedziana *Załoga Okrętowa*.

Korespondencja.

Wiedeń 29 Maja 1873.

List VI.

Brennhilda — tragedia w 5 aktach przez Emanuela Geibel, występ panny Klary Ziegler.

Wielu pisarzy podejmowało napisanie dramatu na podstawie pieśni o Nibelungach, lub pojedynczych jej części; ale usiłowania wszystkich, z wyjątkiem F. Hebbela, który po większej części olbrzymiemu zadaniu podołał, rozbiły się o ogrom przedmiotu. Większość, jak Raupach i Geibel, stracili już po pierwszych scenach wątek dramatyczny, a chwytały się epicznego, bo im praca lżejszą i sporszą może była. Bohatera ich, mogły unosić fale wydarzeń, gdy w dramacie, on siłą swej woli dźwigałby je, jak Atlas ziemię mimo ciężaru, mimo niebezpieczeństwa, że paść może w walce z przeciwnieństwami, które sam wyzwiał. Na tym punkcie trudnego zadania niezadowolenia Geibel, pierwiastek epiczny, przeważa z ujmą dramatycznego, tak, że więcej opowiadanie różnych osób, niż szybkie działanie, tragedię naprzód posuwa, która w całości robi takie wrażenie, jak gdyby spokojny strumyk, co łakę przepływa, chciał w swym biegu urwiska skały porwać, którym jedynie rwący, gwałtowny potok podołać jest w stanie. Hebbel posiadał siłę kreślenia charakterów, lapidarny styl dykcji i jako taki mógł zawładnąć nad olbrzymimi przedmiotami; mógł zmierzyć się z ludźmi, których nie kaprys do działania popycha, ale twardy

mus okoliczności, co walczą nie z urojeniami, ale z nieubłaganem fatum; których nie spotykają przypadkowe przygody, ale których jakaś po za nimi leżąca potęga w różne rzuca sytuacje. Hebbel bierze za podstawę swych utworów lub demoniczną siłę złego, lub niszczącą potęgę chorobliwie wzburzonych namiętności i dlatego jest mistrzem w scenach, w których one właśnie dramatyczne sprowadzają kolizje; Geibel natomiast, gdy mu do sceny wspaniałej i strasznej sił braknie, stara się zastąpić ją pięknym, czasami złotym stylem, lub udatnemi ornamentami, a to bogactwo właśnie pięknych obrazów, krzywi energiczny bieg działania; czuła liryczność nie do twarzy, bohaterom z pieśni Nibelungów, a kwiatek w ręku rycerza, nie zastąpi mu wcale maczugi. Może być, że Geibel chciał przedmiot trochę obcy naszym zapatrywaniom, lżejszą i piękniejszą suknią więcej nam odpowiednio przystroić, ale cóż, kiedy czyni to kosztem wierności oryginału, i kosztem dramatycznego rozwiązania.

W dwóch jedynie punktach przebija talent Geibla, w narysowaniu postaci, króla Guntera, który o wiele prawdziwiej jest przeprowadzonym niż u Hebbela, i w jasnym umotywowaniu czynu Brennhildy. Na zakończenie jednak tragedii zupełnie zgodzić się nie można; autor każe się Brennhildzie, zapewne dla sprawiedliwości dramatycznej, zabić sztyletem Siegfrieda.

U Hebbela tryumfuje nasyciona zemsta Brennhildy nad ciałem Siegfrieda, u Geibla budzi się zupełnie nieuzasadniona skrucha po morderczym czynie, a z nią razem owa trawiąca miłość, która od samego już początku z główną myślą tragedii jest splątana.

Prawdziwie dramatycznie oddziaływa jedynie akt drugi; tu występują przeciwne charaktery, ścierają się rzucając mnogie iskry, z których dramat w wielki ma urosć pożar, tu pulsuje talent dramatyczny, a widz spodziewa się wiele, lecz w końcu wychodząc, żałować musi że początkowi tragedii rozwiązanie w aktach następnych tak mało odpowiada. Przedstawienie roli tytułowej przez p. Ziegler, było znakomitem pod każdym względem. Serce Brennhildy, co nigdy niezaznało litości, porusza jedyna żelazna namiętność, nieugięta duma i gwałtowna siła woli i wykonania tejże. Usta jej nawet wtedy sztydzą, gdy się otworzą, by jakie błogie wypowiedzieć słowo; oko jej błyska morderczą nienawiścią nigdy niezaszczajając się czując miłości.

Już od natury uposażona do oddawania takich postaci, nadaje p. Ziegler swej Brennhildzie wejrzenie straszne, przejmujące, a w mowie tej kobiety bohatera, wlewa dziwny a rzadki dźwięk metaliczny. Jako mistrzyni w plastyce ruchów, w drapowaniu malowniczym ubioru, umie na widza tak oddziaływać, że Brennhildę, piękną, dumną i wielką w najmniejszych odcieniach nazwać musi.

Publiczność przyjmowała wykonanie w sposób bardzo świetny, i wywoływała artystkę po każdej scenie, po każdym akcie, w całości pewnie z 15 razy.

Z otoczenia Brennhildy wyszczególnić wypada jedynie pannę Frohn, która Chrymhildę, szczególnie w wielkiej scenie z Brennhildą z artystycznym oddała umiarkowaniem. Reszta grających zyska, jeżeli nie będzie wspomnianą, bo zaledwie umiając odgadnąć swe role, nie mogła podnieść się do wysokiego nastroju tragedii.

St. Kre.

ECHA.

Kain i Abel. Na jednym z prowincjonalnych teatrów miała być przedstawiona tragedia p. t. *Śmierć Abła*. A byłoby jeszcze w czasach, kiedy chciwiej wrażeń publiczności, pierwsza lepsza szopa lub stajnia, wydawała się znakomitą widownią, krzesła walczące o twardość z granitem wydawały się przenajmniejszymi, kopące kinkiety przenajjaśniejszymi, dekoracje, na których drzewa strasznie zakrawały na ogromne łyby kapuściane, przenajnaturalniejszymi. Publiczność parterowa musiała nieraz stać pod parasolami, aby nie być zmoczoną do nitki łza m płaczących na galeryi, a teatralna służba, po każdym dramacie, wylewała szuflami jak wodę z przedziurawionych łodzi, łyzy widzów krzesłowych.

Kaina miał grać młody, zdolny artysta, który niezartem suszył sobie mózg, aby scenę pierwszego w świecie morderstwa sprawić niezatarte wrażenie.

I wpadł na myśl równającą się wynalazkowi prochu, choć mniej szkodliwą. Oto wydmuchnął gołębie jajko napuścił je krwią wołową, i przyczepił do maczugi. „Jak go poczęstuję tą pałką — myślał pełen radości — wymierzę tak cios, aby jajko rozbiło się o głowę, krew wypłynie a publiczność przejęta zgrozą połamie ręce od brawa.“

Ale sza! cicho! nie mówmy nic kolegom, bo gotowi roztrąbić i połowę efektu lichy porwie!“

I na żadnej próbie nikomu nie powiedział, a serce z ogromnej radości rosło mu do wymiarów najpotężniejszego słonia.

Nadeszło wręście krwawe widowisko.

Zazdrosny Kain jak tygrys na jagnię, rzucił się na rodzzonego brata. Maczuga zawarczała w powietrzu, gołębie jajko pękło, a krew tryśnęła strugą po twarzy Abła. — Publiczność osłupiała.

Ale niestety! nieprzygotowany na taki efekt Abel, zrujnował nielitościwie kilkotygodniową pracę i nadzieję Kaina.

Poczuwszy bowiem coś mokrego na twarzy, sięgnął do czoła ręką, spojrzał na palce „krew“ i obraz nieudanej śmierci stanął mu w całej ohydzie przed oczyma, aż biedak mimowolnie wykrzyknął: „Jezus Marya! ten niegodziwiec zabił mnie naprawdę!“

Natychmiast zapuszczono kurtynę; rzecz między aktorami i dyrektorem zaraz się wyjaśniła, ale publiczność chciała także coś wiedzieć, i domagała się wieści sabatowym hałasem. Więc podniesiono zasłonę. Dyrektor ukazawszy się na scenie zapewnił, że Abel zdrów jak ryba; to jednak nie pomogło.

Nareszcie musiał wyjść i Abel.

Uklonił się tak pięknie, jak nikt za czasów Adama i Ewy kłaniać się nie umiał, i to jeszcze było niedostatecznym.

Publiczność wywołała Kaina, aby go spytać: „Kainie, co zrobił bratu Ablowi, że czeroniuteńka krew płynęła po licach jego?“

I Kain rad nierad ze spuszczoną głową stanął na scenie i wyjaśnił zagniewanym widzom całą tajemnicę wymarzonego efektu.

Publiczność wybuchnęła śmiechem, a przyjaciele Kaina i Abła zabrali ich na kolacyę, aby przy pełnym kielichu pogodzić niewystępnego mordercę z niezamordowaną ofiarą.



Początek o godz.



wpół do ósmej.



Nr. porządkowy 149.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 5^{go} Czerwca 1873 r.

Piąty występ pana

BOLESŁAWA ŁADNOWSKIEGO

artysty dramatycznego Teatru Lwowskiego.

**Dramat w 5 aktach z francuzkiego Alfreda de Musset,
przełożony z zastosowaniem do sceny Krakowskiej,**

OSTROŻNIE

Z OGNIEŃ

(On ne badine pas avec l'amour).

O S O B Y:

Baron — — — — —	Pan Szymański.	Róża, siostra mleczna Kamilli	Pani Terenkoczy.
Perdican, jego syn — — — —	P. Ładnowski Bol.	Bakalarz — — — — —	Pan Bolesławicz.
Kamilla, synowica barona — —	Pani Hoffman.	Pierwsza wieśniaczka — — —	Panna Kwiecińska.
Blaziusz, nauczyciel		Druga wieśniaczka — — —	Panna Wyszowska.
Perdicana — — — — —	Pan Eker.	Pierwszy wieśniak — — —	Pan Roger
Bridaine — — — — —	Pan Błoński.	Drugi wieśniak — — —	Pan Ładnowski A.
Panna Pluche, guwernatka — —		Trzeci wieśniak — — —	Pan Nowakowski.
Kamilli — — — — —	Pani Ekerowa.	Służący — — — — —	Pan Zapalowicz.

Wieśniacy — Wieśniaczki.

Rzecz dzieje się na wsi u Barona, za czasów Ludwika XV.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie wpół do ósmej.